

JERZY ŻURAWSKI

ur. 1930; Braśław



Miejsce i czas wydarzeń	Braśław, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, okupacja radziecka, zsyłki na Sybir, relacje polsko-żydowskie

Okupacja radziecka

Bodajże już dziewiętnastego września wkroczyli do nas bolszewicy, kazali wywiesić czerwone flagi. Smutno się zrobiło, ale jakoś życie płynęło. Aresztowano jednego z trzech moich stryjów, najmłodszego, który był wójtem w sąsiedniej Słobódce. Wywieziono [go] do Berezwecza i tam ślad po nim zaginął. Berezwecz to było takie znane miejsce kaźni, w budynkach poklasztornych, koło miejscowości Głębokie. Rodzina z kolei drugiego stryja została wywieziona na Syberię podczas pierwszej wywózki, w zimie 1940, czy w końcu 1939 roku, już dokładnie nie pamiętam. Ale to ogólnie w historii wiadomo, kiedy pierwsza zsyłka na Sybir nastąpiła. Wywieźli ich prawdopodobnie dlatego, że razem zamieszkiwali, mój stryj Józef razem zamieszkiwał z bratem Stanisławem, tym wójtem. Prawdopodobnie z tych względów zostali wywiezieni. Jeszcze jeden stryj, stryj Piotr, mieszkał na wsi, w miejscowości Dałanie. Tam mój ojciec i stryj kupili od Platerów część majątku Dałanie i tam stryj gospodarzył, zarówno na swojej części ziemi, jak i na tej ziemi, która należała do mojego ojca. Tak to wszystko trwało do czasu, kiedy nadchodził czerwiec 1941 roku. Ojciec był przekonany, że w tej trzeciej wywózce na Sybir, zsyłce na Sybir, bo była jeszcze wcześniej druga zsyłka, że nas niewątpliwie wywiozą. Ponieważ wszystkich kłuł w oczy nasz jakiś tam dostatek, jeszcze przedwojenny i ładny dom, rodzina inteligencka, na pewno by nas wywieziono. I w związku z tym jak już furmanki sprowadzono, tak zwane podwozy, do Braśławia, jak już było wiadomo, że w nocy będzie zsyłka, to ojciec mnie i siostrę zaprowadził do rybaka, po przeciwnej stronie zatoki. Musiał być z nim umówiony, ponieważ rybak już po przeciwnej stronie zatoki jeziora czekał z łódką. Jak nas zobaczył, podpłynął, zabrał do swojego domu. Ojciec się z nami pożegnał i odszedł. Widzieliśmy przez zatokę, przez okienko przy którym siedzieliśmy, jak ojciec się oddala. Byliśmy oczywiście zrozpaczeni. Rybak obiecał, że jeżeli ojca z resztą rodziny, czyli ojciec, mama i babcia, dziadek już nie żył, wywiozą, to zaprowadzi nas do Dałań, do stryja Piotra. Dostęć długo czekaliśmy. I jak

już się zupełnie słońce pokazało, zobaczyliśmy ojca nadchodzącego z przeciwnej strony zatoki. Okazało się, że naszej rodziny nie wywieźli. Dużo później już się dowiedziałem, bo na ten temat mowy w okresie wojny nie było, że nocą jakieś było pukanie do okna, oczywiście rodzina już się zerwała, byli spakowani, z workami sucharów i tak dalej, bo rodzina się spakowała, i byli przekonani, że to już puka NKWD. Tymczasem ojciec wyszedł, okazało się, że przyszedł Żyd. Wręczył ojcu dokumenty wywozu, powiedział: „Panie Żurawski, to są dokumenty, karty waszej zsyłki. Proszę to spalić, a mnie tu nie było.” Widocznie ojciec jako urzędnik skarbowy uczciwie, porządnie postępował akurat z Żydami, myśmy kupowali w sklepach żydowskich. Byliśmy oburzeni nagonką antysemitów w Braślawiu na Żydów. A wiadomo skądinąd, że Żyd zawsze jak się mu zrobi jakąś przysługę, to będzie pamiętał. On, jego rodzina i jego znajomi. W ten sposób myśmy zostali uratowani od zsyłki na Sybir, właściwie tuż przed, na miesiąc przed wkroczeniem Niemców.

Data i miejsce nagrania	2018-02-28, Kazimierz Dolny
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"